

◆ Który z reżyserów teatralnych, filmowych wywarł największy wpływ na pani osobowość aktorską?

— Andrzej Wajda. Wszystkie mnie nauczył, spojrzenia na wszystko, co mnie otacza i na to, co robie...

◆ A reżyser teatralny?

— To trudniejsze pytanie... nie wiem.

◆ Jak sobie pani radzi z tremą? Czy wychodzą na scenę jest pani kimś innym? Do jakich granic jest to możliwe?

— Oczywiście, trema mam dużą, jak wszyscy zresztą, ale na scenie ona zanika. Zapominam, że ja to ja i po prostu konstruuje role na nowo. Gram, zapominając o wszystkim.

◆ Lubi pani grać kobiety silne, zdecydowane?

— Nie mogę powiedzieć, że lubię, jestem tak obsadzana.

◆ Pracuje pani w filmach na Zachodzie. Co pani sądzi o sztuce filmowej tych krajów?

— Jestem w specyficznej sytuacji, ponieważ gram jako gość zaproszony, niewiele nas łączy. Ja się nie zmieniam. Cała moja walka polega na tym, że we Francji, Niemczech, Portugalii, Szwajcarii staram się zachować swoją o-

Mikrowywiad, czyli kilka pytań przez telefon

## Chcę więcej, niż mam

Z KRYSZYŃĄ JANDĄ rozmawia Dariusz Domański

sohowość i środki wyrazu, które są dla nich bardzo obce. Każdy kraj ma swoją kulturę, tradycje, ich sprawy są dla mnie niezrozumiałe, to nie jest mój świat, zostałam wychowana w innej kulturze. Ale lubię tam jeździć. Pod względem sprawności zawodowej w niczym im nie ustępuję. A często mam większe ambicje niż oni.

◆ Jaki film sprawił pani największą satysfakcję?

— Zrobiłam z Niemcami film pt. „Laputa”. Reżyserem jest Helma Sanders-Braun i gram z Samy Freyem. Jest to mój najważniejszy film, cały improwizowany. Za te role dostałam główną nagrodę na Festiwalu w Montrealu.

◆ Czym jest dla pani piosenka? Czy traktuje ją pani jak rozrywkę czy zawód?

— Piosenka jest jeszcze jednym, innym środkiem wyrazu aktorskiego.



Fot. LESZEK PIECZKA

◆ Co skłoniło panią do gry w teatrze jednego aktora?

— To, że jestem przez blisko dwie godziny na scenie

i widzę ma precyzyjną świadomość, na jakim jestem poziomie zawodowym, jaką jestem aktorką, co umiem. Utrzymać w skupieniu publiczność... Grałam już w salach, które mieszczą 1000 osób. To nie takie łatwe.

◆ Wystąpiła pani w serialu telewizyjnym o Helenie Modrzejewskiej. Jaki jest pani stosunek do tej postaci?

— Moją rolą pokazałam szacunek jaki żywie dla tej aktorki, dla tego zawodu, przede wszystkim dla zawodu!

◆ Miniony rok upłynął w polskim kinie pod znakiem „Przesłuchania” Ryszarda Bugajskiego. To ważny film w pani biografii?

— Była to niewątpliwie największa propozycja w moim życiu.

◆ Czy uważa się pani za szczęśliwą aktorkę?

— Tak. Jestem w zgodzie z samą sobą, a to najważniejsze. Zafalszowanie rodzi konflikt. Nie udaję, jestem taka, jaka jestem i publiczności to pokazuję, bez wstydu. Wymagam od siebie więcej, niż ludzie, którzy za mną pracują i oceniam się zawsze o wiele surowiej. To pozwala mi zachować zdrowy rozsądek i realnie oceniać siebie jako aktorkę.

◆ Występuje pani w Teatrze Powszechnym?

— Gram w monodramie „Shirley Valentine” Russella w reżyserii Macieja Wojtyśki. Uważam, że jest to największe moje osiągnięcie teatralne, gram tylko do 21 grudnia.

◆ A później?

— Rozpocynam półroczny wrłop. Od czasu uzyskania Złotej Palmy w Cannes miałam wiele propozycji filmowych, z których nie skorzystałam.

◆ Co jest w pani życiu najważniejsze?

— Spodziewam się dziecka.

◆ Czego można pani życzyć?

— Trudnych zadań aktorskich. Bez tego stoi się w miejscu, a ja bym chciała więcej, niż mam.